Wydanie poranne

Przedpłata

za „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 44 **Kraków, Sobota dnia 13 Lutego 1904.** **Rok XII.**

Wojna i polityka.

Polityczna strona wojny jest niemniej zajmująca, jak strategiczna. Odrazu po pierwszych bitwach zarysowały się wyraźnie sympatje i nadzieje mocarstw neutralnych. Po stronie Japonji stanęła Anglja, która zresztą jest z nią związana ścisłym sojuszem. Również Ameryka skłania się ku Japonji głównie ze względów handlowych — gdyż przyłączenie Mandżurji do Rosji usunęłoby ten bogaty kraj od międzynarodowego handlu. We Francji ogół jest przerażony niepowodzeniami rosyjskiemi. Bo nie należy o tem zapominać, że wszelkie osłabienie Rosji jest zarazem wzmocnieniem Prus, a jeżeli wojna dłużej potrwa, i siły rosyjskie będą pochłonięte przez dalekie wyprawy, — przemoc niemiecka w Europie staje się nieuchronną. Z tego punktu widzenia i my Polacy powinniśmy wojnę oceniać. W Berlinie panuje źle tajona radość z powodu porażki niebezpiecznego sąsiada; — można zatem oczekiwać dalszego wzmożenia szowinizmu i hakatyzmu, i najbezwzględniejszego postępowania z Polakami.

Tak więc skutki wojny najdotkliwiej my odczujemy! Tysiące naszych rodaków walczy w szeregach rosyjskich, a krew polska strumieniami się poleje w obronie obcych, albo nawet wrogich nam interesów; z drugiej strony prusactwo niczem nie krępowane, rzuci się na nas ze zdwojoną zaciekłością...

Bardzo charakterystyczne uwagi zamieszcza „Dziennik poznański“. Pisze on mianowicie:

„Z pewnej strony żądają, żebyśmy wyraźnie zaznaczyli nasze sympatje.

Owszem, gdyby potrzeba była, nie wahalibyśmy się ani chwili.

Ale:

nikt się o nasze sympatje nie ubiega;

na polu „sympatji“ musielibyśmy się spotkać z żywiołami, z któremi ani sympatyzować nie możemy, ani się z niemi współubiegać;

nareszcie wyrobiło się u nas zdanie, dość uzasadnione, że ta strona w skórę bierze, z którą my sympatyzujemy.

Z tych powodów nie boli nas głowa o umieszczanie naszych sympatji wśród tak niejasnego położenia“...

Stanowisko Austrji i rolę jaka jej przypada w tym wielkopomnym konflikcie, omówimy jutro.

WOJNA.

Ostatnie operacje.

Najnowszy raport admirała Aleksiejewa przedstawia dość dokładnie straty, poniesione przez Rosjan. Wielkie pancerniki „Carewicz“ i „Retwizan“ są na czas kampanji tegorocznej unieruchomione. Naprawa „Pallady“ i „Nowika“ potrwa tak długo, że nie będą mogły brać udziału w operacjach wojennych, — inne uszkodzone statki muszą przez kilka dni pozostać w porcie. Wszystko to potwierdza pierwsze wrażenie, że flota rosyjska nie może już mierzyć się z japońską, ani nawet wychylić się po za obręb Portu Arthura. Okazało się, że Rosjanie nie byli przygotowani na atak, powtóre, że ich artylerja morska źle strzela, a nareszcie, że Port Arthura nie posiada dostatecznej ilości węgla dla floty. Z tej strony wojna jest jakby skończona.

Natomiast należy sprostować pierwszą wiadomość o poddaniu się bez strzału dwóch rosyjskich wojennych statków w porcie Czemulpo.

Przeciwnie oba statki walczyły z odwagą, tem bardziej, że „Korejec“ i „Warjag“ zostały osaczone przez wielkie krążowniki japońskie, i nie miały żadnych szans zwycięstwa. Załoga jednak trzymała się dzielnie do ostatka, i opuściła swoje okręty dopiero w chwili, gdy zatonięcie było nieuniknione.

Na lądzie nie ustaje ruch koncentracyjny Japończyków ku Seul; dopiero, gdy zgromadzi się tam jakie 100.000 ludzi, można oczekiwać wymarszu na północ, na spotkanie korpusu rosyjskiego, ustawionego nad rzeką Jalu.

W każdym razie w Mandżurji niema jeszcze Japończyków, a sensacyjna depesza dzienników angielskich o wysadzeniu w powietrze mostu na kolei mandżurskiej, jest albo zmyślona, albo odnosi się do zamachu wykonanego przez Chińczyków, czyli przez hordy Chunhazów, krążące po Mandżurji. Gdyby się ta wiadomość potwierdziła, przerwanie komunikacji kolejowej z Syberją, byłoby dotkliwym ciosem dla armji rosyjskiej, rozlokowanej na półwyspie Kwan-Tung i w Porcie Arthura.

Flota rosyjska na dalekim Wschodzie.

Nazwisko okrętu	Pojemność w tonach	Liczba dział	Rok budowy	Szybkość w milach morskich
Pancerniki I kl.				
1. Petropawłowsk	11.354	56	1894	16
2. Połtawa	10.960	56	1894	16
3. Sebastopol	11.840	56	1895	17
4 Pereswjet	12 674	65	1898	18
5. Retwizan	12.902	74	1900	18
6. Pobjeda	12.692	65	1900	18
7. Carewicz	12.900	64	1901	18
Pancerniki II kl.				
1. Nowik	3080	17	1903	
2. Bojarin	3200	18	1901	
3. Dzigit	1516	17	1876	
4. Zabijaka	1234	17	1871	
Krążowniki.				
1. Bojan	7.726	42	1900	21
2. Rosja	13.675	70	1896	19
3. Gromoboj	13.220	80	1899	20
4. Rurik	11 690	50	1892	18
5. Bogatyr	6.645	38	1901	23
6. Askold	5.900	38	1900	23
7. Pallada	6.823	42	1899	19
8. Djana	6.657	42	1899	19
9. Warjag	6.500	34	1899	23

W Porcie Arthura znajdują się: „Petropawłowsk“, „Połtawa“, „Sebastopol“, „Pereświet“, „Retwizan“, „Pobjeda“, „Carewicz“, „Nowik“, „Pallada“ i „Zabijaka“.

Z łodzi działowych należą do eskadry Portu Arthura: „Bóbr“, „Gremiaszczyj“ i „Kreml“.

Z torpedowych krążowników: „Bezumny“, „Bezposzczadny“, „Plitelny“, „Bestrauny“, „Bojewoj“, „Wniematelny“, „Wlastny“, „Burny“ i „Bojki“.

Ze statków przewozowych: „Amur“, Jenissej“, „Angora“, „Jekaterinosław“ i „Kazań“.

II. eskadra.

Eskadra we Władywostoku składa się z wielkich krążowników: „Rossja“, „Gromoboj“, „Ruryk“, z małego krążownika „Bogatyr“, z łodzi działowej „Mandżur“ i z parowca przewozowego „Lena“.

Prócz tego stały na kotwicy: w Czemulpo mały krążownik „Bojaryn“ i łódź torpedowa „Gromowoj“. — W Mazampo: mały krążownik „Rozbojnik“. W Mokfo (Korea): mały krążownik „Dzigit“. W Ninczwang: łodzie działowe „Ostrażny“ i „Silwan“. W Nagasaki: łódź działowa „Giljak“.

III eskadra.

Trzecia eskadra, właśnie jadąca na pomoc na dalekie wody z Śródziemnego Morza składa się z pancernika „Osłabija“; z opancerzonych krzyżowników: „Dmitry Dońskoj, Aurora“, małego krzyżownika „Almas“, przeznaczonego dla admirała Aleksiejewa do przewożenia depesz z okrętu przewozowego: „Sarafow“ z 9 contrtorpedowców i znacznej liczby łodzi torpedowych.

Wszystkie te okręty znajdują się jeszcze na Morzu Śródziemnem i w wojnie pewno nie wezmą już udziału. Zresztą tylko „Osłabija“ i „Aurora“ mają wartość bojową, inne, jak np. „Dmitry Dońskoj“ są raczej ciężarem niż pożytkiem dla floty.

* * *

Z okrętów powyżej wyliczonych najlepsze: „Carewicz“, „Retwizan“, „Połtawa“, „Pallada“, „Sebastopol“, „Pobjeda“, „Nowik“ są już zupełnie zniszczone.

Jeden z naszych znajomych, który powrócił niedawno z Portu Arthura, zwiedzał statek „Carewicz“, który był chlubą całej eskadry. Na nim i „Palladzie“ polegały głównie nadzieje admirała Aleksiejewa.

Dowódcami eskadry rosyjskiej są admirałowie Stark, Stackelberg i Uchtomskij.

Co do zabranych, czy zniszczonych okrętów: „Korejec“ i „Warjag“ to tylko ten drugi przedstawiał pewną wartość. „Korejec“ — to mały statek o 1000 tonach pojemności, źle uzbrojony, który służył tylko do rozwożenia depesz. „Warjak“ to krążownik II klasy nowej konstrukcji.

Ile kosztuje pancernik i jego strzał armatni.

Największy dawny statek wojenny żaglowy kosztował około 2—3 mil. kor., najdroższy statek parowy nieopancerzony 3 i pół miljona kor. Jakaż to różnica z olbrzymimi kosztami obecnych olbrzymów żelaznych, tych twierdz ruchomych—pancerników.

Na pierwszy pancernik angielski „Warior“ wydano w roku 1860 3 i pół miljona kor. Był to dopiero początek wzrostu wydatków na budowę statków wojennych.

Pancernik niemiecki „König Wilhelm“ w r. 1868 kosztował już 12 miljonów; włoski „Duilio“ w roku 1876 — 26 miljonów, a „Italja“ w roku 1880 — 14 miljonów koron. W ciągu lat dwudziestu koszt pancerników podniósł się blisko trzy razy.

Główny wydatek przy budowie nowoczesnych statków wynosi opancerzenie. Z 26 miljonów koron, które wydano na statek francuski „Magenta“ 15 miljonów, a zatem około 75 proc., poszło na opancerzenie.

Żaglowiec pierwszorzędnych rozmiarów był uzbrojony w 120 dział, ważących 480 tonn; na pierwszym pancerniku pomieszczono tylko 32 armaty, ale ważyły one już 690 tonn. Na zbudowanym w roku 1880 pancerniku „Italja“ pomieszczono tylko zaledwie 4 duże armaty i 8 małych, ale ważących prawie dwa razy więcej, aniżeli 32 armaty pierwszego pancernika, mianowicie 1.150 tonn. Tak więc waga dział w porównaniu z działami okrętów żaglowych powiększyła się przeszło 150 razy, odpowiednio do tego wzrastały rozmiary i waga pocisków.

Średnica pocisków na „Warrior“ wynosiła 16 centymetrów, ciężar zaś kuli dochodził do 315 kilogramów; na „Italji“ średnica pocisku równa się tylko 43 centymetrom, ale natomiast waga pocisku jest strasznym ciężarem bo [illegible] kilogramów.

Kilka lat temu Anglicy posługiwali się armatą 305 milimetrową, gwintowaną, z pancerzem o 30 centymetrach grubości. Potem zaopatrzyli się w armaty o 80 tonach (406 milimetrów), wyrzucające pociski o ciężarze 800 kilogramów. Ale A[illegible]cy nie chcą się dać ubiedz żadnemu mocarstwu. Ponieważ Włochy uzbroiły „Duilio“ i „Dandolo“ w armaty o stu tonnach, wzięli się natychmiast do studjowania projektu armaty o 200 tonnach, mogącej wyrzucać pociski o 3000 kilogramów. Pocisk taki przeszyje nawskroś pancernik, okryty blachą, mającą 90 centymetrów grubości!

Przypatrzmy się, jakie wydatki tego rodzaju uzbrojenia pociągają za sobą.

Według francuskiego budżetu marynarki

strzał z armaty 110-tonnowej kosztuje 4000 kor., co odpowiada kapitałowi (obliczonemu na 4 prc. rocznie) 90.000 koron. Suma tak się rozkłada: Za 450 kilogramów prochu 1400 koron, za pocisk, ważący 900 kilogramów 2100 koron, razem 4000 koron.

Ale to jeszcze nie wszystko. Armata 110 tonnowa wytrzymuje tylko 93 strzały, czyli, że po tej liczbie wystrzałów staje się nie zdatną do użycia i musi wracać do fabryki. Ponieważ zaś armata kosztuje 400.000 koron, zatem zużycie przy każdym strzale wynosi 3290 kor., co koszt każdego strzału armatniego podnosi do 7200 koron.

Za każdym przeto ruchem, ilekroć daje się strzał z armaty 110-tonnowej wylatuie w powietrze procent roczny od kapitału 150 000 kor. Tysiąc takich strzałów przedstawia kapitał 100 miljonów kor.

Strzał z armaty 67 tonnowej kosztuje ogółem 4700 kor., z armaty 45 tonnowej 2100 kor.

Zdaje się, że w marynarce najtaniej kosztują... majtkowie.

Klimat Korei.

Klimat teatru wojny ma, naturalnie, na operacje wojenne wpływ ogromny, albowiem z natury rzeczy odbywają się one pod gołem niebem, a zatem, gdy temperatura danej pory roku jest surową, wpływa to z konieczności nader ujemnie na siły fizyczne, a nawet moralne tej strony, która jest bardziej wrażliwą na zimno. Podajemy zatem ważniejsze dane o klimacie Korei, jako o czynniku, który zaważyć także może na szali wypadków wojennych.

Otoczona z trzech stron morzem, Korea powinna właściwie mieć klimat wybitnie morski, tymczasem w rzeczy samej jest on przeważnie kontynentalny.

Przyczyny tego zjawiska szukać należy w małej głębokości morza Żółtego i zatoki Peczelijskiej, które wskutek tego słabo oddziaływają na wahania się temperatury półwyspu. Oprócz tego wysoki łańcuch gór, ciągnący się wzdłuż półwyspu przez całą jego długość w pobliżu wybrzeża wschodniego, nie dopuszcza ciepłych prądów z morza Japońskiego, co wpływa również na oziębienie powietrza.

Wogóle zima w Korei jest sucha i daleko mroźniejsza niż w Europie środkowej; temperatura nawet w prowincjach południowych opada w styczniu do — 15° C. (pomimo, że leżą one na wysokości Tunisu), powyżej zaś 37 st. szerokości geograficznej mrozy 25-stopniowe nie należą do wyjątkowych, a śnieg leży miesiącami na kilka stóp głęboko.

Podajemy poniżej w tabliczce średnią temperaturę, w stopniach Celsjusza, trzech najbardziej zimnych miesięcy w części środkowej półwyspu pomiędzy Fuzanem a Czemulpo.

Obliczenia na zasadzie trzechletnich badań:

miesiące	Fuzan	Seul	Czemulpo
grudzień	8,5	0,6	1,9
styczeń	4,1	—5,6	—3,5
luty	5,8	—1,6	—2,0

Widzimy z niej, że w Fuzanie jest znacznie cieplej, niż w Seulu lub Czemulpo, co się tłomaczy położeniem tego portu na wschód od głównego pasma gór, które nie dopuszcza panują cego stale na półwyspie w zimie północnego ostrego wiatru. W tej chwili jednak najbardziej ważnemi są dane, tyczące się portu Czemulpo, gdyż leży on w centrum najbliższych, a prawdopodobnych operacyj wojennych. Otóż średnia temperatura tego punktu w lutym jest — 2°, wahanie jej jednak jest znaczne, w ciągu bowiem trzech lat obserwacji termometr wskazywał + 13 3°; — 15 0°. Deszcz i śnieg padają rzadko, w końcu lutego zaczyna się wiosna; w marcu mrozy bywają tylko sporadycznie w pierwszej połowie miesiąca; średnia temperatura + 4 8°.

Morze na wschodniem wybrzeżu prawie nie zamarza, nawet w zatokach, na zachodniem zaś pokrywają się lodem w grudniu i styczniu wszelkie zatoki i węższe cieśniny i wtedy żegluga powyżej 37° szerokości ustaje zupełnie.

Wiosna w Korei jest dość zimna i niezawsze pogodna: zjawiają się mgły, które w czerwcu i lipcu panują tam wszechwładnie. Lato jest zawsze dżdżyste i duże opady wywołują ogromne powodzie, które zamieniają strumienie w rwące rzeki, zrywają nieliczne mosty i wstrzymują na dłuższy czas komunikację w całym kraju. Pogoda dopisuje przeważnie we wrześniu i październiku.

Z powyższego okazuje się, że pora obecna dla niewytrzymałego na zimno Japończyka niezupełnie jest dogodna do rozpoczęcia wojennych operacyj lądowych w otwartem polu zwłaszcza, w porównaniu z zahartowanym Rosjaninem. Jednakże przełom ku wiośnie nastąpi w ciągu trzech tygodni i wtedy zimno nie będzie już nie bezpiecznym przeciwnikiem dla armji japońskiej. Przypuszczać też można, że, o ile armja rosyjska na to pozwoli, Japończycy użyją pierwszych tygodni na przeprawienie swoich sił zbrojnych do Korei i obsadzenie ważniejszych punktów strategicznych półwyspu. Ta operacja nie wymaga wyjścia w otwarte pole i dlatego może być uskuteczniona natychmiast.

Podeszwy tekturowe.

Klęski Rosji. — Rozwiana legenda. — Złodziejstwa.— Podradczyki. — Procesy o kradzież grosza publicznego. — Prowiant i armja.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Rosja otrzymała ciegi na morzu tak szybko i tak stanowczo, że jej przyjaciele w prasie wiedeńskiej i w prasie berlińskiej nie umieją się połapać. Rosja uchodziła długie lata, wiek cały za niezwyciężoną potęgę militarną. Zdawało się, że tej Rosji nikt nie zdołałby poradzić, nawet połączone armie, austrjacka i niemiecka. Również i na morzu Rosja używała w Europie niezasłużonej opinji.

Całą tę legendę rozwiało kilku admirałów japońskich, którzy z niezwykłą śmiałością i energją zaatakowali statki rosyjskie. Nadzieja Rosji tudzież jej przyjaciół polega teraz na armji lądowej. Ale ta armja lądowa składa się z ludzi, którzy muszą jeść. Im więcej żołądków ludzkich, tem większymi muszą być magazyny prowiantowe. Opór Rosjan w Mandżurji, na Korei i w Kraju Nadamurskim zależy zatem w prostej linji od stanu magazynów rosyjskich w owych stronach.

O dowozie bowiem dostatecznej ilości prowiantu za pośrednictwem kolei syberyjskiej niepodobna marzyć. Licho zbudowana kolej, mająca jeden tor, pozwala tylko na przepuszczanie czterech pociągów dziennie. Nadto owe pociągi idą bardzo wolno.

Czy magazyny rosyjskie i intendentura rosyjska sprostają swojemu zadaniu? Trudno odpowiedzieć na to pytanie bezpośrednio i ściśle. Wystarczy przecież przypomnieć, iż po każdej wojnie rosyjskiej władze naczelne rosyjskie musiały osadzać na ławie oskarżonych setki jenerałów, wysokich oficerów, intendentów, dostawców, którym udowodniono miljonowe, bezczelne kradzieże. W Rosji owe kradzieże przy dostawach dla armji są zjawiskiem tak powszechnem, że wyraz „podradczyk“ (dostawca) jest równoznacznikiem obelgi „złodziej“.

Procesy po wojnie turecko-rosyjskiej w 1877 r. tkwią jeszcze w pamięci współczesnego pokolenia. Pokazało się wtedy, że buty żołnierzy rosyjskich miały podeszwy tekturowe, że w ładunkach karabinowych mieścił się — zamiast prochu — piasek, że z mąką mieszano piasek, że stada wołów miały tylko piątą część sztuk, widniejących w wykazach, że żołnierzom brakowało na wszystkich potrzebach życia codziennego, że marli głodem.

Ale to wszystko działo się w Turcji europejskiej, gdzie odległości są mniejsze, dowóz żywności łatwiejszy, możliwość naprawienia niedostatków i braków znaczna. Zgoła inaczej sprawa przedstawia się w Azji wschodniej.

Dowóz żywności drogą morską przecięty. Wprawdzie Niemcy mieliby ochotę pomagać Rosji i zarobić na dostawach prowiantu pod flagą niemiecką. Nie ulega wątpliwości przecież, że Japonja zarządzi efektywną blokadę portów i brzegów Rosji azjatyckiej. Poza Japonją stoi Anglia, stoją Stany Zjednoczone. Oba te pań-

Mały garnizon.

Obraz z życia wojskowego w Niemczech

napisał

porucznik Bilse.

23 (Ciąg dalszy).

Odchodząc zawołał jeszcze drwiąco do swej ofiary:

— Teraz możesz znowu meldować, psie, ale wtedy będę miał niejedno do opowiedzenia.

Dawnemu sierżantowi jakby kamień spadł z serca, teraz mógł spokojnie swój los znosić, bo czuł się pomszczonym. Zemsta jest jednak słodka.

Wicewachmistrz Roth musiał spędzić kilka tygodni w lazarecie, zanim rany na twarzy i na rękach się zagoiły. Podał on, że napadł go jakiś pijany robotnik, którego szablą wywrócił na ziemię.

Nie bardzo chciano temu wierzyć, bo ani żaden zraniony robotnik się nie zgłosił, ani, pomimo zapytań u lekarzy w okolicy, nikt o czemś podobnem nie słyszał. Pocichu domyślał się każdy, komu znienawidzony wachmistrz zawdzięczał cięgi.

Schmitz jednak uczcił swoją zemstę w noc sylwestrową kilkoma kuflami piwa, na które sobie już dawno nie pozwolił. Zobaczywszy przy świetle plamy z krwi na ręce, wytarł je z wstrętem, a chustkę wrzucił do ognia. Potem zawołał wesoło:

— Jeszcze jedno, panie gospodarzu!

ROZDZIAŁ IV.

W ostatnich dniach stycznia panował żywy ruch we wszystkich ubikacjach kasyna oficerskiego.

Całe zastępy stolarzy, malarzy i ogrodników były zajęte, żeby pokoje, korytarze z werandą i ogrodem zimowym zamienić w plac zabawy z rozlicznemi budami i namiotami, a to wszystko dla godnego przyjęcia księcia karnawału w pierwszych dniach lutego.

Pod dachem z zieleni rozłożono pstre, plakatami pokryte budy, w których miały się sprzedawać najkosztowniejsze przysmaki i najrozmaitsze napoje, począwszy od zwyczajnej selterskiej wody, skończywszy na najwykwintniejszym szampanie, w innych miano pokazywać żołnierzy poprzebieranych za dzikie zwierzęta, jeden namiot był urządzony jako scenka, na której przez wesołe składane przedstawienie, najpierw miano wprawić gości w dobry humor. Na sztucznej łące popisywać się miała muzyka cygańska, a w jednym z pokoi zaaranżowano urząd, w którym za opłatą kieliszka szampańskiego można się było ożenić, a za godzinę znów rozwieść.

Wielka sala jadalna stanowiła główny punkt zabawy. Na podwyższeniu ubranem gałęziami jedliny grać miała muzyka, a trębacze pułkowi całymi dniami włóczyli się po okolicy, żeby wytrząsnąć skąd jakiś dobrze nadszarpany kostjum dla muzykantów.

Nie brakło nawet budy fotograficznej, na których zewnętrznych ścianach rozwieszone były najbardziej zachęcające grupy i portrety.

Oczekiwana uroczystość stanowiła naturalnie główny temat rozmów przy obiednich oficerskich zebraniach. Każdy chciał być ubranym jak najoryginalniej i radzono sobie wzajemnie długo i obszernie, nim się ktoś ostatecznie na jakiś kostjum zdecydował.

Powoli nadszedł dzień zabawy. Po południu zjechały całe zastępy fryzjerów i krawiec pułkowy chodził ze swoją gwardją od igły od jednego z panów do drugiego, by jeszcze robić poprawki lub małe zmiany, jeżeli coś było nieodpowiednie.

O siódmej godzinie oczekiwali ordynansi w czarnych kelnerskich frakach pierwszych gości, i w przeciągu pół godziny poschodzili się wszyscy oficerowie z rodzinami i z gośćmi.

Był to pstry i barwny obraz, jak wszyscy w mniej lub więcej gustownych przebraniach ruszali się żywo w sali, podczas gdy muzyka w różnych miejscach kasyna wygrywała skoczne tańce. Szampan lał się przytem strumieniami, a przy jednym stoliku widziano nawet jakieś ordynarne chłopisko z sękaczem na kolanach, zawijające porcję kawioru, podczas gdy obok klown cyrkowy operował homara.

Najpocieszniejszą figurą był jednak pułkownik w swym kostjumie polskiego chłopa i w czapce baraniej na głowie. Gdyby w tem przebraniu ukazał się gdzieś na jarmarku na Pomorzu, wziąłby go każdy kupiec za poważnego hodowcę zwierząt szczecinowatych, z którym wartoby zacząć interes. Widocznie też nie sprawiało mu trudności podnoszenie prawdopodobieństwa swej roli przez odpowiednie gesty i ruchy.

Ponieważ wszyscy stawiali szampana, był pułkownik po godzinie już mocno „wstawiony“.

Jego świetny adjutant nie miał najlepszego pomysłu przebierając się za polskiego żyda, gdyż w ten sposób uzupełnił zręcznie to, co w jego postaci nie było jeszcze typowo żydowskiem.

Pani König wyglądała ponętnie jako subretka, a jej niebieskie oczy błyszczały z ożywienia. Żeby to było na prawdę, to ta fertyczna dziewuszka z świeżą buzią, znalazłaby natychmiast posadę z wysokiem wynagrodzeniem. Tego zdania był widocznie strzelec nadworny o rysach dziwnie przypominających porucznika Bleibtreua, który postanowił towarzyszyć szykownej dziewczynie, a niedługo udał się z nią do urzędu zawierania małżeństw. Dopiero koniec zabawy przerwał te godziny flirtu wesołej pary i postawił jej przed oczy nienbłaganą rzeczywistość w postaci męża nakłaniającego do wyjścia.

Pani Leimann wyglądała w kostjumie ludowym niemniej ponętnie, a Borgert z widoczną rozkoszą obejmował wzrokiem jej szykowną figurkę i zgrabną nóżkę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

stwa nie pozwolą Niemcom na łamanie neutralności.

Dowóz koleją syberyjską, już dzisiaj niedostateczny, może ustać, gdy oddziały japońskie popsują tor i wysadzą w powietrze mosty, jak to się już stało na odnodze mandżurskiej. Jeżeli magazyny rosyjskie okażą się źle zapełnione, zbyt szczupłe, może puste, — wtedy musi nastąpić katastrofa, straszna katastrofa.

Chlubą organizatorskiego genjusza Anglji był fakt, że umiała należycie zaprowiantować ćwierć miljona żołnierza na prerjach Afryki południowej. Z wyjątkiem krótkich przerw, spowodowanych zepsuciem toru kolejowego przez burów,— żołnierz angielski nie cierpiał głodu. Przeciwnie miał poddostatkiem żywności, wody mineralnej, lekarstw. Los armji rosyjskiej w Azji Wschodniej będzie, a zdaje się, że się nie mylimy — zgoła inny. Będzie jej brakowało wszystkiego, wody i chleba.

Fakt to znany, że Władywostok od początku swego istnienia otrzymywał prowiant z Japonji. Dzisiaj stosunki z Japonją przerwane. Pokaże się, czy intendentura rosyjska umiała dostatecznie zastąpić poprzedni dowóz żywności z Japonji.

Owo pytanie interesuje nas, Polaków tem żywiej, im więcej Polaków w szynelach sołdackich znajduje się w Azji Wschodniej. Intendenci wojskowi — to Rosjanie. Oni będą robili miljony na kradzieżach grosza publicznego. Z głodu będą marli żołnierze polscy i rosyjscy.

W każdym razie kwestja wyżywienia armji rosyjskiej na dalekim Wschodzie tworzy kwestję pierwszorzędnej doniosłości, kwestję, która bardziej, niż oręż i męstwo, rozstrzygnie o losach walki. Że Japończycy znają tę słabą stronę Rosji, nie ulega wątpliwości. Wiedzą, że intendenci „podradczyki" rosyjscy są ich najlepszymi sprzymierzeńcami.

W cytadeli.

XIII.

Etapem.

Skutych po dwóch, rzędem ustawiono na korytarzu, bo mróz siarczysty nie pozwolił ceremonji oględzin i przygotowania marszu dokonać zwykłym porządkiem na dziedzińcu. Około 40-tu mężczyzn i niewiast wyruszyło na ulicę, przystawając raz jeszcze dla uregulowania ostatecznego etapu. Rano o godz. 5 noc jeszcze zupełna; przeszywający mróz roziskrzył na niebie gwiazdy. Żołnierze, gęsto krążący dokoła więźniów, pozawijani w grube szynele i zakapturzeni w baszłyki, trzaskają w ręce skostniałe i z nogi przestawają na nogę.

Wywleczono i owego biednego warjata. Ręce, nogi i ciało całe popuchnięte, krwią nabiegłe, czarne, sińcami i mrozem. Odziany był w lekki surdut i spodnie na gołe ciało; szarpany i popychany przez żołnierzy, dla braku szelek pogubił dolną część ubrania i gołosłownie nagością całego ciała wleczony był po lodzie i śniegu, by nadążyć sporym krokiem idącej gromadzie.

Na dworcu znowu ustawiani, liczeni, staliśmy na mrozie, zapierającym oddech, jakie pół godziny, aż do nadejścia pociągu z Sosnowca.

W wagonach kolejowych, zamkniętych, zakratowanych i mocno strzeżonych, bieda jak gdyby ustała. Odbito kajdany, zakipiał samowar żołnierski i każdy wydobywał swe prowianty, by szklanką herbaty, sprzedawaną przez żołnierzy po 3 kop. rozbudzić do życia mrozem stężałe ciało.

Zaczęto zawierać nowe znajomości. Na każdej stacji przybywały nowe partje, a inne odchodziły, odbierane przez oczekujące je konwoje wojskowe, lub strażników więziennych.

W Częstochowie wsiadł między innymi żołnierz, co zaskoczony na odwachu w stanie drzemiącym, w towarzystwie kajdaniarzy jechał teraz odsiadywać całoroczne pospolite więzienie.

W Piotrkowie większy przybył oddział, wśród niego niewiasta ubrana z miejska z dzieciną półroczną, zawiniętą w chusty i drugim chłopcyskiem 4 letnim i 12-letnią dziewczynką.

Męża jej, stolarza Głowackiego z Łodzi, zabrano w sierpniu 1903 jako politycznie podejrzanego i wysłano do guberni Archangielskiej. Teraz żona z trojgiem dzieci, by dobrowolnie dzielić wygnanie męża, jedzie w nieznaną jej dal, tysiące wiorst w głąb puszcz lodowych, niepewna, czy po długich miesiącach dowiezie dzieci, czy przetrwa mrozy i niewygody podróży. Mieszka po więzieniach i jedzie wspólnie z kajdaniarzami, bo nie stać ją na to, by własnymi środkami podróż tę odbyć szybciej i wygodniej. Nie mogła sama bez męża wyżywić dzieci, jedzie przeto, by zginąć razem, jeśli wypadnie z głodu ginąć.

Doświadczeni bywalcy pocieszają kobietę, że tam chleba pod dostatkiem, że mąż wprawdzie z zarobku swojego $^2/_3$ oddawać musi rządowi, lecz że jedna trzecia jego zarobku wystarczy na wyżywienie całej rodziny, bo tam mięsa, ryb obfitość wielka. Więźniowie z całego wagonu schodzą się, by zobaczyć żonę, co jedzie za mężem w niewolę, by dzieci obdarować chociażby grudką cukru, lub kawałkiem czarnego chleba. Kobieta płacze a szyje, łatając obdzierające się szmatki dzieciarni, a równocześnie tuli u piersi kwilące niemowlę.

Późno wieczorem stanęliśmy w Waszawie na dworcu kolei Terespolskiej. Zakutych ponownie poustawiano szeregami i gęsto strzeżonych przeprowadzono do więzienia na Pradze t. zw. punktu zbornego, czyli zdrobniale mówiąc na „Zborniak".

Trzech nas mieszkańców celi uprzywilejowanej w Będzinie, nie zakuwanych w czasie transportu, drogą szczególnej łaski, umieszczono w osobnej celi.

Niech urzędowe zapisy zimnomierza z dnia 28 i 29 grudnia 1903 r. w Warszawie wyręczą mnie w pomiarach napięcia mrozu w dniu tym zapierającego oddech ludzki. Wypchnięto nas do celi nieopalonej, obejmującej nas tak dotkliwem zimnem, że stężeliśmy na samą myśl spędzenia tam nocy.

Usłużny dozorca, gdy poczuł kopiejki, przyrzekł przynieść i światła do obejrzenia tej pustki okropnej i herbaty dla rozgrzewki i chleba dla zaspokojenia głodu. Cała reszta aresztantów poczęła wyciągać ręce i modlić się także o kawałek chleba. Rozdzieliłem stare zapasy chleba i świeżych kilka bochenków kazałem kupić, by głód przynajmniej zaspokoić, skoro od zimna uchronić się nie było sposobu. (C. d. n.)

Joachim Sołtys.

Klęska hakatystów.

Przed sądem berlińskim toczyła się sprawa głośnego swego czasu zatargu prof. dra Hansa Delbrücka z zarządem Towarzystwa „kresów wschodnich"; w ubiegły wtorek rozegrał się ostatni akt tego ciekawego widowiska — i zakończył się klęską dla hakatystów.

W zeszycie wrześniowym czasopisma „Preussische Jahrbücher" z roku 1902 ogłosił prof. Delbrück artykuł p. t. „Die Kaiserzusammenkunft und der Fall Löhning", w którym twierdzi, że większość urzędników wyższych w W. Księstwie Poznańskiem już dawno uznała hakatyzm jako wprost szkodliwy niemczyźnie. Tę większość teroryzuje jednakże mniejszość hakatystyczna, opierająca się na roznamiętnionym fanatyzmie narodowym w Niemczech.

Hakatyzm, pisze dalej prof. Delkrück, wprowadza wprost zepsucie moralne między ludność niemiecką — i zepsucie to moralne już wychodzi na jaw, czego dowodem jest sprawa Löhninga.

Ze wszystkich zabiegów i urządzeń hakatyzmu najniebezpieczniejszym zaś jest system denuncjatorsko-szpiegowski. Przed niedawnym czasem ogłosiła „Germania" artykuł, w którym potwierdza wywody Delbrücka, przypominając słowa zmarłego sekretarza stanu Stephana, iż denuncjacje pod względem narodowym prześladują w niebywały sposób jego urzędników w Poznańskiem, nad czem on bardzo ubolewa.

Artykułem prof. Delbrücka uczuł się dotkniętym zarząd Tow. „kresów wschodnich", major Tiedemann z Jeziorek, ekscelencja Raschdau, radca ekonomiczny Kennemann z Klęki i radca sprawiedliwości Wagner.

Proces w tej sprawie toczył się już od dłuższego czasu. W pierwszej instancji przed sądem ławniczym skazano prof. Delbrücka na 300 marek grzywny. Sąd kameralny zniósł jednak wyrok ten i przekazał z powrotem sądowi ławniczemu. W ubiegły wtorek toczyła się sprawa w czwartej instancji przed ósmą izbą karną pierwszego sądu ziemiańskiego w Berlinie. Strony powodowe nie były na terminie osobiście obecne.

Obrońca prof. Delbrücka, adwokat dr Heckscher z Hamburga, dowodził, iż oskarżony nie miał zamiaru obrażenia Tow. „kresów wschodnich", lecz że jedynie krytykował hakatyzm w zasadzie. W znanej broszurze deputowanego Rörena także powiedziano, że hakatyści nie mają odwagi powiedzenia prawdy. Wprawdzie proklamował kanclerz Rzeszy, hr. Bülow, walkę przeciwko polskości, nadmieniając przecież, że nie ma być prowadzona z nienawiścią i szykaną. A ten właśnie zarzut słuszny spotyka hakatyzm, iż prowadzi walkę z nienawiścią i szykaną. Dla tego zabiegi jego pójdą na pewno — na marne. — Oskarżony rozporządza bardzo obszernym materjałem mogącym posłużyć za dowód, w jaki sposób się szerzy denuncjatorstwo między hakatystami. Prof. Delbrück uznał za swój obowiązek moralny, aby ten zdrożny system zaczepić. Bardzo drastycznie uwydatnił się ten system w sprawie Löhninga. Tu udało mu się usunąć z stanowiska wysoce cenionego urzędnika. W końcu nadmienił obrońca jeszcze raz, że oskarżony nie miał zamiaru obrażenia osób zasiadających w zarządzie Tow. „kresów wschodnich", lecz tylko krytykował system zdrożny. Oskarżonemu jako publicyście przysługuje w tym wypadku paragraf odnoszący się do obrony interesów uprawnionych i dla tego obrońca wnosi o wyrok uwalniający.

Innego zdania był obrońca skarżących. Z artykułu inkryminowanego wynika zupełnie jasno, że Towarzystwu „kresów wschodnich" czyni się poważne zarzuty i pomawia się je o wszelkie niegodziwości. Nadmienia i ten szczegół, że ze sprawą Löhninga Towarzystwo nie miało nic wspólnego. Nie ma też najmniejszej wątpliwości, że w artykule prof. Delbrücka jest zawarta ciężka obraza. Co się zaś tyczy wysokości kary, uwzględnić należy, że chodzi tu o profesora uniwersytetu, człowieka dzierżącego wysokie znaczenie, czyniącego patrjotycznie usposobionym mężom ciężki zarzut denuncjatorstwa. Towarzystwo „kresów wschodnich" liczy 26,000 członków, a nikomu nie wolno bezkarnie zaczepiać go w ten niesłychany sposób.

Po dłuższej konferencji wydał sąd „wyrok uwalniający", motywując go tem, że profesora Delbrücka nie uprawniały do takiej krytyki, ani stanowisko jako profesora ani uniwersyteckiego ani obowiązek redaktorski, lecz jedynie okoliczność ta, że jako wyższy urzędnik sam był zaczepiony przez hakatystów, a ponieważ artykuł inkryminowany wynikał z przekonania autora, o czem wątpić chyba trudno, przeto wyrażenia „system denuncjatorsko-szpiegowski" nie może uchodzić za obrazę.

Tak więc zakończył się zatarg między profesorem Delbrückiem, a Towarzystwem „kresów wschodnich". Wyrok uwalniający oskarżonego słusznie uznano za klęskę dla hakatystów.

Religijność japończyków.

I. Państwo japońskie liczy około 300,000 świątyń, kaplic, przybytków buddyjskich, albo szyntoistycznych i 150,000 duchownych, zakonników, kaznodziejów, wielkich kapłanów i wielkich kapłanek. Drogi są przepełnione pielgrzymami i żebrakami! jedni noszą dzwonki, drudzy małe bębenki. Na polach i wzgórzach Niponu widzimy posągi Buddy rzeźbione w drzewie lub kamieniu. Sakja-Muni z mitrą na głowie i pastorałem w ręku, przypomina często naszych biskupów z epoki gotyckiej. Wszędzie, w cichych uliczkach, na szczytach samotnych, między herbaciarniami, wzdłuż pól, około łanów ryżu, na nadprożkach drzwi, na gałęziach drzew, albo na kiju wbitym w ziemię, widzimy „gohei": jest to korona papierowa, straszydło na szarańcze i ptaki, symbol bóstwa i samo będące bóstwem; odpędza ono kruki i złe duchy, opiekuje się żniwami i duszami.

Wieczorem w Tokio, w środku zimy, w deszcz i błoto, spotykać można ludzi prawie nagich, którzy dla wypełnienia jakiegoś ślubu biegają z dzwoneczkiem w ręku. Tłum i kuramajowie usuwali się z drogi przed tymi fanatykami spoconymi, obryzganymi błotem aż po same ramiona, a odgłos szybko poruszanych dzwoneczków słabł i ginął w cieniu, gdzie kupcy makaronów wykrzykiwali swą piskliwą melodję. Każdy dom bogaty czy ubogi, posiada ołtarz poświęcony pamięci przodków; laski, kadzidła, kubki z saké, ofiary z ryżu, kwiaty, stoją na tabliczkach ozdobionych pismem chińskiem i opatrzonych imionami nieboszczyków; w tabliczkach tych przechowują się dusze przodków umarłych. Niemowlęta zanoszą zwykle do świątyni w 31 dni po urodzeniu chłopca, a w 33 dni po urodzeniu dziewczynki. Każde dziecko poświęca się jakiemuś bóstwu, które odtąd staje się jego aniołem stróżem. Wszystkich umarłych z rękami założonemi sadzają na piętach w skrzyni pogrzebowej i odprowadzają na cmentarz bonzowie, albo ich kannushi. Bogowie towarzyszą ludziom we wszelkich uroczystościach. Nie ma tygodnia, żeby pewna część miasta nie oświetliła rzęsiście swej świątyni na cześć jakiegoś patrona. Najpiękniejsze miejscowości wybrane są na miejsca modlitwy.

Człowiek na każdym kroku spotyka jakiś portyk, ołtarz, sznur słomy, kamień poświęcony, mający oznaczać obecność jakiegoś gościa nadziemskiego. Kiedy drzewa wiśniowe okryją się kwiatem, a radość ogarnie ludzi i całe miasto rozsypie się po parku Uyeno, świątynie budyjskie otwierają swe podwoje. W mroku pochłaniającym kontury posągów i łagodzącym wspa-

niałość bronzów, płonące świece iskrzą się, jak gwiazdy; na łono ułud wiosennych padają wonne półcienie, płynące ze świątyń, skąd rozlegają się dźwięki bębnów i fletów, poświęconych Panu, kapłani przesuwają się przed ołtarzami, jak cienie wspaniałe. Nieco dalej, na estradzie, otoczonej ogrodzeniem i przeznaczonej przez szyntoizm na miejsce tańców, małe kapłanki z ruchami powolnymi odprawiają swe tajemnice religijne; tłum się modli, szepcząc zaklęcia wśród oślniewającej obfitości kwiatów i upajając się ich wonią, przypominającą lekki zapach gorzkich migdałów. Młodzi chłopcy i dziewczęta w maskach papierowych śmieją się i ścigają w świetle latarek śnieżnej białości. Rozkosz świecka splata się z dawnymi obrządkami religijnymi, naginając swe mody — zwykle niestałe — do ich trwałości niezmiennej. Wieki minęły, a na ziemi japońskiej nic się nie zmieniło, ani kwiaty, ani ich kult, ani muzyka, ani tańce, ani maski, ani bogowie.

A jednak przeniknął tu i chrześcijanizm i filozofja europejska. Parafje w Tokjo mają już swe kościoły. Krzyż Rzymski panuje na północy i południu cesarstwa, w portach Hakodate i Nagasaki. Oprócz naszych misjonarzy, starających się gorliwie o zdobycie dusz dla wiary, uświęconej krwią męczenników, kapłani prawosławni i pastorowie protestanccy prowadzą też propagandę pobożną. Anglikanie, presbiterjanie, metodyści, anabaptyści, unitarjanie, wszystkie sekty protestanckie prześcigują się w gorliwości, zadziwiając urozmaiceniem kultów i odrębnością architektury swych świątyń.

Opierając się na powyższych przykładach, wnioskują powszechnie o religijnej obojętności Japończyków. Zdaniem ogółu utrzymują oni z bóstwem stosunki etykietalne. Pozdrawiają je niezależnie od postaci, w jakiej się im ukaże; a nawet chcąc uniknąć skrępowania, wciągają je do swych przyjemności i szaleństw. Chęć spróbowania wszystkiego, pędzi ich do nowych bogów; po zaspokojeniu jednak swej ciekawości, odchodzą szybko, wracając do dawnych zabobonnych obrządków i praktyk, które osłaniają ich ateizm. Do bóstwa, przed którem palą kadzidła, szepnęliby chętnie, jak mały żyd Woltera: „Wybacz mi... ale zdaje mi się, między nami mówiąc, że nie istniejesz wcale"... Tak myślą; nie są jednak zupełnie przekonani i wobec tej wątpliwości palą kadzidła. Ich niezliczone kaplice są właściwie tylko gromochronami przeciw burzy problematycznej. Starają się je wznosić w miejscach, gdzie słabość ludzka nie zwykła się opierać pokusom. Pielgrzymi, podczas swych pielgrzymek wydają więcej na wino, niż na wosk, a liczni bogowie są pokrywką równie licznych słabostek.

ZE SWIATA.

Niezwykły podarunek. — Chińskie mody zimowe.— Wypadek w „śmiertelnym pierścieniu". — Szczególny marzyciel.

Niezwykły podarunek. Pisma angielskie opowiadają o niezwykłym objawie gościnności murzyńskiej. Kapitan parowca „Mary Henry" Foote, powrócił z wyprawy handlowej do Afryki zachodniej i opowiada, że podczas tej podróży, przyjmował na pokładzie parowca „króla" murzyńskiego niejakiego Oyby. Czarny monarcha z zajęciem oglądał wszystkie szczegóły statku. Zadowolony z przyjęcia, zasiadł do obiadu; kotlet cielęcy bardzo mu smakował, wyraził więc przypuszczenie, że tak jasne mięso musi być z białego człowieka, nie z murzyna. Przy pożegnaniu kapitan prosił bogatego władcę (ma 300 żon i 2000 niewolników), aby mu przysłał ładną, rzadką skórę na obówie. Nazajurz przybiegł posłaniec z podarunkiem króla. Rozwinięto pakunek i znaleziono świeżo zdartą skórę... murzyna. Wdzięczny kacyk chciał się odwzajemnić nowemu przyjacielowi i aby mu ofiarować.. kosztowny materjał, kazał zarznąć jednego z niewolników...

* * *

Chińskie mody zimowe. Każdy Chińczyk wygląda na brudasa, a jeszcze gorzej przedstawia się w zimie. Obywatele Niebieskiego państwa nie znają ciepłej odzieży, choć zimy są tam nieraz ostre, tak jak obecna. Chroniąc się od chłodu, przywdziewają całą swą garderobę odrazu, a więc po pięć, sześć ubiorów jeden na drugim. Na ulicach widzi się żywe pakiety, chodzące z rozpostartemi szeroko rękoma, bo ich zgiąć nie mogą. Podczas zimy Chińczycy i Chinki przypominają szaragi w lombardach.

* * *

Wypadek w „śmiertelnym pierścieniu". W Tunisie, na przedstawieniu cyrkowem, p. Macetti popisywał się jazdą w t. zw. „pierścieniu śmiertelnym". Dla powiększenia grozy senzacyjnej samej przez się produkcji, postawiono pod pierścieniem otwartą u góry klatkę z lwami. Macetti stracił równowagę, spadł i wleciał do klatki, a lwica rzuciła się na niego i w mgnieniu oka rozszarpała mu prawe ramię. Żona właściciela cyrku, poskromicielka lwów, wbiegła do klatki i zdołała odpędzić zwierzę od nieszczęśliwego Macettiego. Rana jego nie jest niebezpieczna, ale na skutek śmiertelnej trwogi, dostał obłędu.

* * *

Szczególny marzyciel. Pod tym tytułem ogłasza „Die Ostmark" z wielkim zgorszeniem następujące wydarzenie, które przytrafiło się związkowi dla kresów wschodnich. Wydział dla stypendjów towarzystwa dla kresów wschodnich wysyła corocznie listy żebrzące o składki na stypendja dla przyszłych germanizatorów „ex oficio". List podobny wysłano także do hr. Schulenburga w Bodenwerder w Hesji. Hr. Schulenburg przysłał przez przekaz pocztowy „fenygów pięć" z takim dopiskiem na kuponie:

„Zobowiązuję się do niepłacenia składek na rzecz stypendjów tak długo, dopóki wobec Polaków nie wejdzie polityka na tory sprawiedliwsze. Na „moto" zgadzam się najzupełniej, tylko nie powinien być pod niem podpisany Bismark, ponieważ ten wszelkie prawa gwałcił."

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Juljana męczennika i Katarzyny Ricci; w niedzielę Walentego kapłana męczennik.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 59, zachód przypada o godz. 4 minut 49, długość dnia godzin 9 minut 50.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Z KRAJU.

Z Szczurowy piszą nam: Dnia 10 b. m. odbyło się w Szczurowy uroczyste otwarcie czytelni założonej przez Towarzystwo „Szkoły ludowej". Liczni zgromadzeni włościanie w budynku gminnym okazali wielki zapał do oświaty, nieszczędząc na nią grosza. Wogóle o Szczurowej więcej można powiedzieć, aniżeli o innych wioskach okolicznych. Kierunek ludowo-narodowy płynie tutaj wielką falą; a dowód tego znaleźć można było przy uroczystości otwarcia, na którem po gorącem przemówieniu delegata Koła akademickiego T. S. L. w osobie p. Tomasza Buty, wybrano przewodniczącym czytelni p. dra Grzybczyka, tutejszego lekarza okręgowego.

Po odśpiewaniu kilku patrjotycznych pieśni w podniosłym nastroju rozeszli się włościanie do domów. Za jakiś czas ma tutaj powstać „Koło włościańskie" T. S. L. Takich więcej wiosek!

KRAKOW, 13 lutego.

Odpowiedź konsulatu japońskiego nadeszła z Wiednia do medyków krakowskich, którzy wnieśli podania z oświadczeniem gotowości służenia swą pomocą przy opatrywaniu rannych w Japonji. Konsulat japoński dziękując im imieniem rządu japońskiego za okazaną dla niego sympatję, oświadcza, że na razie mając lekarzy i medyków już dosyć, rząd nie może korzystać z ich propozycji.

Klub słowiański zaprasza członków swoich na pogadankę p. Bohdana Łepkiego p. t. „Twórczość Łysenki i jego jubileusz", w sobotę 13 b. m. o godzinie 5. (Rynek 13.)

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbyły się ostatnie próby z 3 akt. komedji Oktaw. Mirbeau „Interes przedewszystkiem" (Les affaires sont les affaires). Główną wielką rolę Izydora Lechot, odegra p. Zelwerowicz, inne role odegrają pp. Sobiesław, Mielewski, Leszczyński, Jednowski, Przybyłowicz, Walewski, oraz panie Wolska, Mrozowska, Olchowska i inne. — Reżyserję prowadzi p. Walewski.

Program poniedziałkowego koncertu Van Dycka zapowiada następujące utwory: Arja z op. Mehula „Józef w Egipcie", trzy arje z op. Wagnera z tow. orkiestry, oraz utwory Schumana i Hubertiego przy akompanjamencie fortepianu, który objął prof. konserwatorjum lwowskiego p. Fr. Neuhauser, znany we Lwowie znakomity pianista i słynny akompanjator. W wielce interesującym tym koncercie weźmie udział orkiestra 13 pp. pod dyrekcją kapelmistrza Hocka, która wykona uwerturę do opery Mehula „Les deux aveugles de Toledo", Wagnera fragment z opery „Rheingold" i Bizeta suitę.

Z teatru ludowego Artyści teatru ludowego odegrają w sobotę i w niedzielę wieczorem „Porwanie Sabinek" Schoenthana, w którym wystąpią panie: Winiarska, Wirowska, Muszyńska i Sien...ska; oraz panowie: Czermański, Sieniawski, Chole...wicz, Fiegel, Karliński, Winiarski i Ostrowski.

W niedzielę po południu odegraną zostanie komedja w 2 aktach J. W. Wdowiszewskiego, p. t. „Takich więcej" i wodewil: „Spotkanie", w którym rolę Julji obejmie pani Fieglowa.

Repertuar przyszłego tygodnia składają: „Pan Jowialski" i „Królowa przedmieścia" z p. Delską w roli tytułowej.

Walne zgromadzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie, odbędzie się dziś w sobotę dnia 13 lutego 1904 r. o godzinie 6 wieczorem w Collegium novum.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie wydziału za rok 1903, a) sprawozdanie sekretarza, b) sprawozdanie kasjera, c) sprawozdanie kom. kontrolującej; 2) Wybór prezydjum i członków wydziału; 3) Obowiązkowa nauka języka ruskiego w polskich szkołach średnich: ref. dr Kurpiel.

Wyścigi konne w Krakowie. Sekretarjat wyścigów zawiadamia uprzejmie właścicieli koni wyścigowych, że konie do biegu „Nagrody Dyrektorjum" z dotacją 4.000 koron do dnia 1 go marca b. r. do godziny 8 mej w Sekretarjacie wyścigowym ul. Wolska l. 13 zgłaszać można.

Następne zgłoszenia koni do biegu: „Wielkie Krakowskie wiosenne Steeple-chase" z dotacją 6.000 koron przypadają w dniu 15 go kwietnia b. r.

Ogólne zebranie i wybory w krakowskiej „Przyjaźni" odbyły się w dniu 31 stycznia b. r. Prezesem wybrano jednogłośnie p. J. Wróbla, wiceprezesami: I F. Pałasińskiego, II J. Grzegorczyka, sekr.: M. Kędziora, skarbnikiem: M. Fijałka, gosp.: Borwińskiego, do komisji kontrolującej weszli pp.: Leopold Faden, W. Piotroński, W. Michalski i 5 wydziałowych: Fijałek, Radwanek, Kusiek, Grzegorczyk F. i Szczyrek.

Posiedzenie Izby handlowej odbędzie się 16-go b. m. o godz. 4 pop.

Kółko Slawistów U. U. J. odbędzie w niedzielę 14 b. m. o godz. 11 rano w sali XXXIX Col. novi XII zwyczajne naukowe posiedzenie. Na porządku dziennym: 1) Odczyt p. t. „Zygmunt Krasiński" wygłosi p. St. Birmy. 2) Dyskusja. Dla niečłonków wstęp 20 hal.

Tajemnicze zniknięcie Piszą nam: W dniu 26 stycznia b. r. wyjechał z Borowy, pow. Mielec, Aleksander hr. Romer, właściciel dóbr Borowa, były rotmistrz, rzekomo do lekarza do Krakowa.

Miał powrócić zaraz na trzeci dzień, jednakowoż mimo upływu przeszło dwóch tygodni dotąd nie powrócił, ani nie dał o sobie żadnego znaku życia. — Również bezskutecznemi są dotąd poszukiwania rodziny.

Aleksander hr. Romer, jako kawaler, gospodarował sam w dobrach swoich w Borowy, wskutek czego na żądanie rodziny wydelegował c. k. sąd powiatowy w Mielcu sędziego dra Kazimierza Czarnego, celem przeprowadzenia rewizji w całym dworze i wydania odpowiednich zarządzeń co do administracji.

Komisja sądowa nie znalazła jednak żadnego rozporządzenia, pozostawionego przez Aleksandra hr. Romera, a dotyczącego jego majątku, lub mogąc ego doprowadzić na jakiekolwiek ślady zaginionego, zaś księgi gospodarskie znalezione zostały w studni, mieszczącej się w ogrodzie dworskim.

Zniknięcie to jest tem bardziej podejrzanem i naprowadza na myśl, że Aleksander hr. Romer wydalił się w celu pozbawienia się życia, ile że objawiał on w ostatnich czasach pewne anormalne zachowanie się.

Z towarzystwa technicznego W niedzielę dnia 15 lutego 1904 r. odbędzie się o godz. 3 po południu w Krakowie w sali towarzystwa technicznego ul. Szczepańska 9, I p. walne zgromadzenie I Koła tow. szkoły ludowej. Gdyby o godz. 3 nie zebrał się komplet członków przepisany statutem, odbędzie się o godz. 4 tego samego dnia drugie posiedzenie bez względu na liczbę obecnych.

Z karnawału. Wieczór tańcujący, urządzony przez grono panien z Czytelni kobiet na rzecz kształcącej się młodzieży, zgromadził spory zastęp pięknych panien i hożych tancerzy. Do pierwszego kadryla stanęło przeszło 30 par. Bawiono się ochoczo do białego dnia, tylko przy dźwiękach fortepianu i skrzypiec, bo „Harmonji" z powodu wielu zabaw dostać nie można było, a innej muzyki Czytelnia — idąca za hasłem: „popierajmy co swoje" — nie życzyła sobie.

Ogólny dochód brutto wynosi około 300 koron, więc należy się spodziewać, że na pomoc dla biednych uczni szkół średnich pokaźna zostanie suma.

Zapowiedziany wieczorek „Eleuterji" odbędzie się w salonach hotelu „Brystol" a nie w domu przy ul. św. Tomasza, l. 37.

— Stowarsyszenie rękodzielników polskich „Gwiazda", urządza dziś w sali Strzeleckiej o godz. 9 wieczór zabawę taneczną połączoną z kotylionem.

Awantura uliczna Na ulicy Stachowskiego mieszka pod l. 18 Józef Puchniar, stróż domu. Syn jego Wincenty wykierował się na złodzieja, obecnie je-

dnak pozostawał na wolnej stopie. — Pewnego razu objawił Wincenty Puchniar zamiar zamieszkania z żoną swą u ojca Józefa. Ojciec protestował, ale to nic nie pomogło, gdyż Wincenty wniósł się bez ceremonji do domu swych rodziców. Nie dość na tem. — Wincenty miał teraz ojca pod swem okiem i wszelkie niezadowolenie jego tłumił urządzaniem bitek familijnych, przyczem groził swym rodzicom zabiciem. Potrzeba było jednak dopiero wypadku, aby tego zacnego syna w bezpieczniejszem umieścić miejscu. — Wincenty mianowicie upijał się o ile się dało jak najczęściej, a wtedy wyprawiał awantury. Raz nawet postanowił wybić ojca — który uciekł przed nim na ulicę. Wincenty puścił się w pogoń. — To wywołało zbiegowisko wśród którego znalazł się jeden z ajentów policyjnych, a gdy Wincenty porwał się na starego Ruchniara, ajent zaaresztował go i odprowadził od „telegraf“. Wincenty odpoczywa w kryminale po ich niebezpiecznych wybuchach.

Żydowski hakatyzm. „Progress“, Krakau, Heringasse i t. d. — oto nagłówek na kopertach, w których ta „krajowa“ firma rozsyła swoje oferty, drukowane w języku niemieckim, do polskich kupców. Na odpowiedź dołącza karttę także w języku niemieckim.

Salomon Kleinberger, Dobczyce, Manufactur Mode & Galanteriewaren Handlung — druga „krajowa“ firma!

Josef Eichner, Kenty, Orientalische Zuckerwaren Brause — Limonaden u. Biscuits Fabrik — trzecia „krajowa“ firma!

Publikujemy te fakta dla zwrócenia uwagi na owe firmy. Nasza publiczność wie jak się zachować wobec podobnej bezczelności.

O interesującym szczególe dowiedzieliśmy się co do osoby Poświatowskiego, a mianowicie, że tenże wyłudził w Jekaterynosławiu, gdzie zajmował stanowisko pisarza, przeszło 12.000 złr.

Składki. Na zakład pani Żurowskiej: Wandzia Osin... zebrane na zabawie w kole towarzyskiem 3 k., urzędnicy oddziału maszynowego dyrekcji kolei państwowej w Krakowie, składają jako pozostałość od wieńca na trumnę dla ś. p. kolegi Marjana Strifera 10 kor. 30 hal.

Dla staruszki; M. B. 2 kor., J. B 2 kor., ajencja krak. Tow. wzaj. ubezp. w Dukli 8 kor.

Na Jasną Górę: M. Fr. 4 kor., Teofila Wrońska z podziękowaniem za uzdrowienie z ciężkiej choroby oraz z prośbą o dalsze łaski 2 kor., W. Mikosiowa z podziękowaniem Matce Najświętszej za otrzymane łaski i opiekę nad sierotami 2 kor., Antonina Różańska z podziękowaniem Matce Boskiej za uzdrowienie z ciężkiej choroby 3 kor., Stanisław Meroik z prośbą o spełnienie życzenia 2 kor., A. K. z prośbą o błogosławieństwo dla całej rodziny 2 kor,

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes: Jadwiga Bendowa 4 kor., M. B. 1 kor.

Na szpital księży Bonifratrów: Leokadja M. ulica Pańska 11 2 kor. 50 hal.

Dla chorego ucznia: N. N. 2 kor.

Dla wdowy po wyższym oficerze: W. Machnicka 1 kor.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 13 lutego: „Interes przedewszystkiem“, komedja w 3 aktach Oktawiusza Mirbeau.

W niedzielę 14 lutego o godz. 3 po południu: „Kopsiuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach, przerobił A. Walewski (ceny zwykłe).

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Interes przedewszystkiem“, kom. w 3 akt. Oktawiusza Mirbeau.

Repertuar teatru ludowego.

W sobotę 13 lutego: „Porwanie Sabinek“, kom. w 4 aktach Schoenthana.

W niedzielę 14 lutego o godz. 3 po południu: „Takich więcej“, kom. w 2 aktach W. Jul. Wdowiszewskiego i „Awantura przy ul. Florjańskiej“, krotochwila w 2 odsłonach.

W niedzielę o godz. 7 wieczorem: „Porwanie Sabinek, kom. w 4 aktach Schoenthana.

Kącik humorystyczny.

W pogoni za pracą.

— Podobno państwo poszukują guwernera?

— Tak! A czy pan już gdzie pełnił te obowiązki?

— Nie! Guwernerem nie byłem, ale z bębnami umiem się obchodzić...

— Coo?

— Grywam — w orkiestrze!

Nasze dzieci.

— Władzin, dla czego ciągniesz kota za ogon?

— Ależ co znowu, mateczko! Ja tylko trzymam ogon, a kot sam ciągnie!

Marnotrawca.

— Pański synowiec umarł.

— A to niecpoń, znów znalazł sposób, aby mi wyciągnąć z kieszeni pieniądze. Muszę mu sprawić pogrzeb!

Koncert Hofmanna.

Tegoroczny sezon koncertowy jest bogaty w podniosłe wrażenia artystyczne.

Już dotychczas mieliśmy dużo bardzo pięknej muzyki. Po niezapomnianych występach Paderewskiego, po subtelnym i głębokim Burmestrze, pozwoliło nam Towarzystwo muzyczne, podziwiać genjalną technikę Hofmanna. Jest to niezawodnie artysta wysokiego poziomu; nietylko wirtuoz, ale także poważnie myślący muzyk, który klasyczne dzieła potrafi odczuć i zrozumieć, i dla zewnętrznego efektu nigdy treści nie poświęci. Technika jego jest nadzwyczajna; jest tam nietylko niesłychane mechaniczne wyrobienie, ale także imponująca siła i umiejętność delikatnego cieniowania.

Program wczorajszego koncertu dawał najlepsze świadectwo dobremu smakowi Hofmanna. Mieściły się w nim prawie wyłącznie utwory wielkiej muzycznej wartości, których odtworzenie wymaga niepospolitej inteligencji.

Obok Bacha i Haydna grał Hofmann appassjonatę Beethovena i szereg utworów Chopina, które oczywiście najwięcej przemawiały do uczuć i wrażliwości słuchaczów. — Zwłaszcza Nokturn (F dur) był odegrany z wielką finezją. Maleńkiem ustępstwem „na popis“, była uwertura z Tannhäusera, dzieło typowo orkiestralne; za to w wykonaniu rozwinął Hofmann całe bogactwo swojej bajecznej techniki i ekspresji.

W końcu wykonał artysta dwa własne utwory, z których etuda na lewą rękę zadziwiła po prostu oryginalnością pomysłu i technicznemi trudnościami.

Sala była przepełnioną, a publiczność obsypywała artystę entuzjastycznymi oklaskami, domagając się natarczywie dodatków nadprogramowych, których to Hofmaua nie poskąpił.

Wojna.

Depesze dzienne.

Raport Aleksiejewa.

Petersburg 12 lutego. Telegram namiestnika Aleksiejewa do cara z dnia wczorajszego brzmi:

„Carewicz“ i „Pallada“, zostały dnia 9-tego przewiezione z powrotem do portu. „Retwizan“ **ma kilka luk,** które obecnie zatykają. **Naprawa pancerników jest robotą skomplikowaną,** której ukończenia trudno oznaczyć. Okręty „Pallada“ i „Nowik“, zostały przewiezione do doków i mojem zdaniem naprawa ich potrwa dwa tygodnie. Wszystkie inne okręty, które brały udział w walce z dnia 9-tego i doznały uszkodzeń, zostały dnia 10-tego b. m. przewiezione do portów dla wyładowania węgla. Potrzebne naprawy — jak się spodziewają — będą w trzech dniach ukończone. **Raniony w walce lekko pułk. artylerji mar. Zajączkowski (Polak p. R.)** i majtek Petrow, wkrótce wyzdrowieją. Z ciężko rannych podoficerów 4 zmarło, 4 inni — jak się przekonałem — znajdują się na drodze do wyzdrowienia. Wielka część rannych przypada na krążownik „Pallada“; przyczyna leży w zatruciu przez gazy, powstałe podczas eksplozji torpedowców, które były napełnione **melinitem.** Wszyscy ranni znajdują się pod bardzo troskliwą opieką.

Dnia 10-tego b. m. rekognoskowanie za pomocą krążowników trwało dalej, przyczem nie natrafiono na żaden okręt nieprzyjacielski. Wczorajszej nocy rekognoskowanie trwało dalej, nie przyszło jednakże do żadnego wypadku.

Operacje floty.

Paryż 12-go lutego. Torpedowce „Pistolet“ i „Jaweline“ w Brestu, oraz „Musquet“ i „Fronde“ w Tulonie przygotowują się do wyjazdu do Azji wschodniej.

Berlin 12 lutego. „Standard“ donosi z Tientsinu: Krąży pogłoska, że 5 rosyjskich krążowników wyruszyło we wtorek z Władywostoku i rozpoczęło bombardowanie Hakodate.

Kardiff 12 lutego. Dwa okręty z węglami, znajdujące się już w drodze, musiały zmienić kierunek, ponieważ rząd rosyjski obawia się, że mogłyby się dostać w ręce Japończyków.

Przerwanie sieci telegraficznych.

Petersburg 12 lutego. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Podług doniesień sztabu jeneralnego, rosyjski ajent wojskowy w Chinach doniósł telegraficznie, że kabel pomiędzy Władywostokiem a Nagasaki jest przerwany, tudzież linja telegraficzna pomiędzy Seul i Masampo, oraz pomiędzy Seul a Gensan.

Rozporządzenia rosyjskie.

Petersburg 12 lutego. „Ruski Inwalid“ donosi, że szef sztabu namiestnika Aleksejewa jenerał major Pflug zamianowany został jen. kwatermistrzem sztabu polowego namiestnika.

Londyn 12 go lutego. Biuro Reutera donosi z Glasgowa, że rosyjski rząd kazał wstrzymać wysyłki węgla do Azji wschodniej.

Petersburg 12 lutego. Główny zarząd telegrafów wstrzymał przyjmowanie depesz prywatnych przez linję telegraficzną na Syberji, bo linja ta potrzebną jest dla depesz urzędowych. Depesze prywatne idą przez Kaukaz i Persję.

Petersburg 12 lutego. Pensje personalu lekarskiego, udającego się na widownię wojny, oznaczono w wysokościach następujących: młodzi lekarze 500 rubli miesięcznie pensji i 900 rubli jednorazowo na koszta wyjazdu, studenci 125 rubli pensji i 150 rubli jednorazowo, felczerzy 75 i 125.

Petersburg 12 lutego. Z powodu wątpliwych wiadomości, rozpowszechnianych przez zagraniczne ajencje telegraficzne, oraz przez gazety o walce morskiej pod Czemulpo, o wrzekomem lądowaniu Japończyków na Korei, oraz o rzekomych zajściach na Korei, w Mandżurji i t. p. ogłasza sztab jeneralny, że dotyczas nie otrzymał żadnego potwierdzenia (?) tych wiadomości.

Manifestacje w Rosji.

Petersburg 12 lutego. W Kijowie przyszło wczoraj ponownie do manifestacyj patrjotycznych, w których brali także udział uczniowie uniwersytetu oraz szkół elementarnych, którzy z muzyką i sztandarami przeciągali ulicami. Rektor uniwersytetu i kurator okręgu naukowego wygłosili na uniwersytecie przemowę do studentów. O podobnych manifestacjach donoszą z Moskwy.

Londyn 12 lut. (T. w.) Rząd rosyjski stara się o sztuczne wywoływanie manifestacyj wśród ludności i wywiera nacisk, aby wysełano do tronu adresy hołdownicze i zapewnienia, że lud rosyjski pragnie wojny.

Stanowisko Austrji.

Wiedeń 12 lutego. „Fremdenblatt“ w artykule wstępnym występuje przeciw niektórym zagranicznym pismom, głównie rosyjskim i włoskim, które wypowiedziały obawę, że Austro-Węgry gotowe są skorzystać z zawikłań Rosji i na Bałkanie poczynić dla siebie zdobycze. „Fremdenblatt“ wskazuje na porozumienie, istniejące w tej sprawie z Rosją i na oświadczenie ministra hr. Gołuchowskiego, że **Austro-Węgry nie myślą o żadnych zdobyczach na Bałkanie** i że Rosja będzie dosyć silną, aby mimo zawikłań w Azji, zająć odpowiednie stanowisko na Bałkanie.

Stanowisko Anglji.

Londyn 12 lutego. (Tel. wł.) Rząd angielski oświadczył, że **okrętom rosyjskim, przybywającym do portów angielskich, nie będzie wydawany węgiel,** gdyż węgiel uważać należy za materjał wojenny.

Stanowisko Egiptu.

Kair 12 lutego. Biuro Reutera donosi, że wice-król egipski wystosował do egipskich władz portowych następujący rozkaz: Okrętom obu państw prowadzących wojnę wolno w portach egipskich zabrać tylko tyle węgla, ile potrzeba do dojechania do najbliższej stacji węglowej. Okręty te muszą jaknajszybciej przepływać kanał Sueski i nie wolno im w Port Saidi w Suesie zatrzymać się dłużej nad 24 godzin. Okrętom jednej ze stron walczących wolno opuścić kanał Sueski dopiero w 24 godzin po odjeździe okrętów drugiego z państw walczących.

Stanowisko Turcji.

Konstantynopol 12 lutego. Porta oświadczyła, że rząd turecki zachowa neutralność w wojnie rosyjsko-japońskiej.

Stanowisko Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton 12 lutego. **Prezydent Roosevelt podpisał deklarację neutralności Stanów Zjednoczonych.**

Depesze nocne.

Trzecie bombardowanie Portu Arthura.

Paryż 13 lutego. **Japończycy rozpoczęli ubiegłej nocy bombardowanie Portu Arthura.** Flota japońska zajęła tak korzystne stanowisko, że wszystkie pociski, padające do wewnętrznego portu, trafiały **z wielkim skutkiem.**

Usiłowania floty rosyjskiej, która wybiegła dla odparcia ataku, spełzły na niczem.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.). Wczorajsze pogłoski, jakoby Japończycy zdobyli Port-Arthura, okazały się nieprawdziwe.

Bombardowanie trwa ciągle.

Bombardowanie portu Hakadate.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.). „Neue freie Presse" potwierdza wiadomość, że **eskadra rosyjska, złożona z 5 pancerników, zbombardowała zupełnie japoński port Hakadate.**

Ruchy floty japońskiej.

Czi-fu 13 lutego. Biuro Reutera donosi, że od wtorku nie wiadomo, gdzie się znajduje flota japońska.

Londyn 13 lutego. W Izbie wyższej minister spraw zagranicznych Laudsdowne złożył wczoraj następujące oświadczenie: Zupełnie nieprawdziwą jest pogłoska, jakoby zezwolono Japonji na użycie Weihaiwei jako podstawy do operacji jej floty. Mimo to wezwaliśmy telegraficznie tamtejszych naszych zastępców, by stwierdzili, czy była jakakolwiek podstawa do powstania tej pogłoski.

Londyn 13 lutego. (Tel. wł.). Ruchy wojsk lądowych japońskich są nieznane, gdyż Japończycy poprzecinali wszystkie Kable.

Londyn 13 lutego. (Tel. wł.). Ruchy floty japońskiej są nieznane. Eskadra rosyjska wysłała „avizos" i torpedowce na poszukiwanie okrętów japońskich.

Ruchy floty rosyjskiej

Londyn 13 lutego. Japoński tut. poseł zawiadomił, że wczoraj cztery rosyjskie okręty wojenne, jak się zdaje należące do eskadry z Władywostoku, otoczyły na wybrzeżu Herunaszi dwa japońskie parowce handlowe, znajdujące się w drodze z Sakata do Otaruna i bombardowały je. Jeden parowiec zatonął podczas gdy drugi się wyratował i przybył do Fukuyama.

Hamburg 13 lutego. (Tel. wł.). Rosja zakupiła tu 2 okręty niemieckie dla przewiezienia amunicji do Portu Arthura.

Berlin 13 lutego. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi, że **flota rosyjska posiada węgli tylko na 20 dni.** Japończycy są o tem dobrze poinformowani.

Londyn 13 lutego. (Tel. wł.) Ajencja handlowa angielska otrzymała wiadomość, że na pokładzie statku „Warjag" zginęło 200 ludzi.

Londyn 13 lutego. (Tel. wł.) Sprawdza się wiadomość, że rosyjskie statki, które wypłynęły z Władywostoku, napadły na 2 okręty handlowe japeńskie.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.) Eskadra rosyjska, która zbombardowała port Hakadate, odpłynęła w nieznanym kierunku. Prawdopodobnie popłynęła ona na odsiecz Portu Arthura.

Ruchy wojsk lądowych.

Wiedeń 13 lutego. (Tel. wł.). Wiadomość, jakoby Japończycy przy lądowaniu na wybrzeżu w Liaotung stracili 2 pułki piechoty **nie potwierdza się.** Tego rodzaju **fałszywe wieści rozsiewa prasa francuska,** która chce opinję publiczną przychylnie usposobić dla Rosji.

Żołnierze rosyjscy.

Londyn 13 lutego. Biuro Reutera donosi, że tutejsze poselstwo japońskie otrzymało telegram z Tokio z doniesieniem, że wszystkich pozostałych przy życiu marynarzy rosyjskich okrętów „Warjag" i „Korejec", oraz tych, którzy się znajdowali na pokładzie rosyjskiego okrętu transportowego „Sungari", zabrały na swe pokłady okręty wojenne angielskie, francuskie i włoskie, które znajdowały się koło Czemulpo.

Słychać, że rosyjski poseł w Seul zwrócił się z prośbą do amerykańskiego posła, by ludzi tych przewieziono na dwóch stojących koło Czemulpo amerykańskich okrętach transportowych do Szanghai lub Czifu i by przedtem uznano ich za niewalczących. Nadto zastępca francuski w Seul zaproponował posłowi japońskiemu, by ludzi tych przewieźć francuskim krążownikiem „Pascal" do Czifu, naturalnie po danim przez nich słowa, że nie będą brali udziału w dalszej wojnie. Poseł japoński otrzymał zlecenie, by zgodził się na tę propozycję pod warunkiem, że marynarze ci zostaną przewiezieni do Szanghaju i że Rosja zobowiąże się nie przewozić ich na północ podczas wojny.

Mobilizacja Rosji.

Petersburg 13-go lutego. Ukaz cesarski z d. 10 b. m. zarządza postawienie w pogotowie wojenne wojsk i instytucyj wojskowych syberyjskiego okręgu wojskowego, oraz powołanie do czynnej służby oddziałów wojsk, znajdujących się w terytorjach granicznych z namiestnictwem dalekiego Wschodu. Równocześnie car nakazuje powołanie rezerwistów armji i marynarki ze wszystkich prowincyj syberyjskiego okręgu wojskowego, a nadto o ile będzie potrzebnem, z gubernji wiackiej i permskiej (kazański okręg wojskowy), oraz wszystkich oficerów rezerwowych, przeznaczonych do uzupełnienia wojsk syberyjskich. Potrzebna liczba koni ma być zarekwirowaną u ludności miejscowej.

Stanowisko Niemiec.

Berlin 13 lutego. (Tel. wł.) „Berliner Local Anz." zaprzecza, jakoby między Niemcami a Rosją przyszło do **tajnego układu** na wypadek, gdyby Rosja zmuszoną była przenieść swoje wojska z **Królestwa Polskiego** na daleki Wschód.

Ów dziennik twierdzi, że **stanowisko Niemiec w danym wypadku byłoby następstwem stosunku przyjaznego,** jaki łączy oba mocarstwa.

Stanowisko Anglji.

Paryż 13 lutego. „Temps" zaznacza, że w kołach dyplomatycznych panuje ogólne zapatrywanie, iż możność, dana Japończykom, posłużenia się Wei-hai-wei jako podstawą do operacji wojennych, stanowi przekroczenie, a nawet wprost pominięcie obowiązków neutralności ze strony rządu angielskiego.

Londyn 13 lutego. (Tel. wł.) Ogromne wrażenie zrobiła tutaj wiadomość, że ambasador rosyjski w Londynie zwrócił się do rządu angielskiego z prośbą o pozwolenie na przejazd rosyjskiej floty czarnomorskiej przez Dardanele.

Opinja publiczna protestuje gwałtownie przeciw ewentualnemu wydaniu pozwolenia, gdyż byłoby to przyjściem w pomoc Rosji, a więc **naruszeniem neutralności.**

Stanowisko Danji.

Kopenhaga 13 lutego. Mimo, że prawie nieprawdopodobnem jest niebezpieczeństwo wmięszania się Danji w konflikt rosyjsko-japoński, rząd — jak donosi biuro Ritzana — zarządził zbadanie stanu floty duńskiej i poczynienia zarządzeń celem usunięcia istniejących braków.

Stanowisko Włoch.

Rzym 13 lutego. W nieobecności tutejszego ambasadora Stanów Zjednoczonych, radca ambasady Iddings konferował w zoraj z włoskim ministrem spraw zagranicznych w sprawie ewentualnej neutralizacji Chin. Sądzą, że rząd włoski w zasadzie przychylnie jest usposobiony dla propozycji Stanów Zjednoczonych.

Rzym 13 lutego. „Tribuna" nazywa zupełnie bezpodstawną pogłoskę, jakoby na wypadek zmobilizowania floty włoskiej, wskutek wojny rosyjsko-japońskiej, urlopowani marynarze otrzymali polecenie nie opuszczania swych miejsc zamieszkania.

Rzym 13 lutego. Wiadomość, jakoby włoska eskadra we Wschodniej Azji miała zostać wzmocnioną, jest zupełnie nieprawdziwą. Krążownik „Urania" udaje się do Massawy, a nie do Wschodniej Azji. Inne okręty, które w najbliższym czasie z Włoch odjadą, mają zastąpić przebywające obecnie w Azji wschodniej okręty, wracające do Włoch.

Stanowisko Chin.

Berlin 13 lutego. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi, że **władze chińskie zabroniły sprzedaży węgla dla floty rosyjskiej.**

TELEGRAMY.

Tyfus plamisty.

Lwów 12 lutego. (Tel. pryw.) Tutejsze dzienniki donoszą, że we wsi Sroki powiatu lwowskiego wybuchł tyfus plamisty.

Aresztowanie majora.

Lwów 12 lutego. (Tel. pryw.) Ze Stanisławowa donoszą do „Dziennika Polskiego", że aresztowano tam majora obrony krajowej Więckowskiego i odstawiono pod eskortą do więzienia garnizonowego we Wiedniu. Jako przyczynę podają jedni szpiegostwo, inni utrzymują znów, że aresztowanie to stoi w związku ze sprawą audytora Hekajły.

Delegacja węgierska.

Wiedeń 12 lutego. Komisja wojskowa węgierskiej delegacji prowadziła dzisiaj w dalszym ciągu dyskusję szczegółową nad budżetem wojskowym. Przyjęto wniosek referenta, że w razie, gdyby zarząd wojskowy przystąpił do założenia drugiej szkoły kadeckiej dla artylerji, szkoła ta zostanie założoną na Węgrzech. Na zapytanie delegata Bolgara w sprawie odezwy do oficerów, aby wstępywali do żandarmerji w Macedonji, dał reprezentant rządu poufne wyjaśnieni[illegible]

Rektorzy Politechnik na posłuchaniu.

Wiedeń 12 lutego. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu rektorów politechniki z Wiednia, Lwowa, Gracu, Pragi i Berna, którzy podziękowali za udzielony im tytuł „rektor magnificus".

Katastrofa kolejowa.

Wiedeń 12 lutego. Wczoraj zderzyły się dwa pociągi towarowe na stacji Poeltschlach; 4 wagony przewrócone; 1 maszynista lekko raniony.

Powstanie w Kamerunie.

Berlin 12 lutego. „N. d. allg. Ztg." donosi na podstawie otrzymanego telegramu, że gubernator Kamerunu hr. Pückler w walce został zabity.

Wybór p. Korfantego.

Sroda 12 lutego. Przy wczorajszym wyborze do Sejmu pruskiego, wybrany został redaktor Korfanty z Katowic 338 głosami na oddanych 429; — 91 głosów otrzymał wolnokonserwatysta Günther.

Nowa Encyklika.

Rzym 12 lutego. Papież wydał encyklikę o Niepokalanem Poczęciu N. Marji Panny z okazji proklamowania przed 50 laty tego dogmatu. Encyklika ma charakter wyłącznie religijny i poleca Chrześcijanom gorące modły do N. Panny, poczem zajmuje się istotą dogmatu o Niepokalanem Poczęciu i poleca chrześcijańską miłość bliźniego, oraz udziela odpustu zupełnego.

Podejrzany pakunek.

Liwerpool 13 lutego. Urzędnicy celni podczas rewizji pakunków podróżnych, przybyłych z Nowego Jorku na pokładzie okrętu „Majestic", znaleźli w kufrze z podwójnem dnem jednego podróżnego 18 funtów dynamitu. Podróżny ów podał, że się nazywa Iwan Lobeanowicz z Austrji. Przy rewizji znaleziono przy nim 3360 kapsli wybuchających.

Proces lekarza.

Rzym 13 lutego. Senat uwolnił prof. Dantona od zarzutu, jaki mu uczyniono z powodu zaszycia w ranie operowanego chorego kilku tamponów waty.

Prześladowanie zakonów we Francji.

Vannes 13 lutego. Sześciu oficerów tutejszego garnizonu odmówiło udziału przy wydalaniu zakonników w Ploermel.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 12-go lutego. — (o [illegible] pop.) — Godzina [illegible] — Marki 117·20 Renta majowa 99 90, Węg. renta koronowa 97·60, Akcje austr. zakładu kredyt. 645 —, Akcje w [illegible] 751·50, Akcje Anglobanku 280·50, Akcje Uniobanku 525 50 Akcje Länderbanku 426 50 Akcje kolei państ. 643·50 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 452 —. Akcje tytoniowe 318 —, Akcje Alpiny 406 — Losy tureckie 118 75, Rubie 252 25.

Trwale silne skutkiem spokojniejszego zapatrywania się na położenie we wschodniej Azji i na Bałkanie, jakoteż silną zagranicę i silne koła kapitalistów.

Cukier (spok.) 18·35, spirytus (ustalony) 45 80 nafta niezmieniona.

Berlin 12-go lutego. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200 90, Towarzystwo dyskontowe 183·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.